



Fot. D. Mazur. Lwów.

Tadeusz Pawlikowski.



Fot. T. Jabłoński. Kraków.

Władysława Ordon.

Migawki teatralne.

Teatr prawdziwie polski, powstaje dopiero w ostatniej dobie naszego politycznego istnienia, a rozwój prawdziwy ma miejsce dopiero po upadku Polski. Fakt ten stoi w łączności i ścisłym związku z rozwojem i rozkwitem naszej literatury dramatycznej w wieku XIX., z tymi wielkimi płodami ducha epoki romantyzmu.

Mimo, że w Juliuszu Słowackim, Krasińskim, a po części i Korzeniowskim mieliśmy pierwszych i wybitnych naszych dramaturgów, były to zaledwo początki tej drogi, na jaką weszła polska literatura dramatyczna na schyłku wieku XIX. Jest to najwspanialszy tryumfalny pochód naszego narodu, naszej „Młodej Polski“, jest to jeden z największych naszych dorobków kulturalnych, uzyskany mimo braku politycznej wolności i narodowych swobód!

Cała plejada młodej rzeszy, rwącej się do górnych lotów, przejętej i umiejacej odczuć ból i krzywdy narodowe i społeczne, ten liczny zastęp o zapalnych i natchnionych sercach młodych twórców, dał naszej literaturze wiele prawdziwych arcydzieł, o których wartości wyrobiliśmy sobie już zdanie. Szczycimy się, że my niewolnicy umieliśmy się poczuć wolnymi i wznieść na wyżyny czystej sztuki i że wszedłszy tam nie sprofanowaliśmy czystych tej świątyni progów.

I dziś teatr u nas musiał wznieść się na te wyżyny, na których znajduje się i polska sztuka! Dziś wymagania, jakie stawiamy dla teatru, wzrosły niepomniernie i społeczeństwo zrosło się już z tem przeświadczeniem, że w świątyni Melpomeny musi hegemonię posiadać prawdziwy kapłan, któryby był w łasce u Apollina.

Dziś teatr nie może być uważany li tylko za przedsiębiorstwo mniej lub więcej rentowne i od kierowników wymagamy, by ponad istniejące czy nie istniejące salda kasowe, kierowali swe zamiary i chęci i utrzymali ten przybytek sztuki na poziomie prawdziwie artystycznym.

Tak wielkie zobowiązania i wymagania, stawiane kierownikom teatrów, sprawiają, że jednostka nie jest w stanie odpowiedzieć tak wielkiemu zadaniu.

I dlatego w ostatnich czasach, wszyscy ci, którym prawdziwie chodzi o dobro sztuki, podnoszą żądanie, by teatr uczynić instytucją gminną, i w ten sposób rozdzielić dział finansowo-administracyjny od działu czysto artystycznego.

A jednak znalazł się człowiek, prawdziwy mecenas, który zadaniu odpowiedział.

Znalazł się pośród licznej rzeszy handlarzy — prawdziwy artysta, który umiał postawić sztukę na jej należytych piedestale, którego jedynym celem życia jest: służyć wiernie sztuce!

Tym człowiekiem jest Tadeusz Pawlikowski, były dyrektor krakowskiego, a obecnie dyrektor teatru lwowskiego.

Pisać dłużej o tem, jak pojmuje on kierownictwo teatrem, jest niemożliwem, chyba byśmy przedrukowali wszystkie krytyki i oceny sztuk przez niego w Krakowie i we Lwowie wystawionych. Zresztą jest to zupełnie zbędne.

Działalność Pawlikowskiego znana jest każdemu, kogo choć trochę obchodzi teatr!

Wystarczy nam dodać tylko, że jest to jeden z niewielu ludzi w Polsce, którzy żyją naprawdę dla sztuki! a to określenie zupełnie obejmuje całość jego działalności.

Tadeusz Pawlikowski syn zmarłego przed rokiem znanego krytyka i publicysty Mieczysława Pawlikowskiego, urodził się w roku 1860. Po ukończeniu szkół w Galicyi wyjechał za granicę, oddając się z zamiłowaniem studiom nad teatrem za granicą.

W roku 1889 objął dział krytyki teatralnej w „Nowej Reformie“, a w roku 1893 obejmuje dyrekcyę krakowskiego teatru, stawiając scenę krakowską na pierwszorzędnej stopie. Po sześciu latach świetnego kierownictwa ustępuje z Krakowa i obejmuje teatr lwowski który prowadzi dotychczas jak prawdziwy artysta i esteta.

* * *

Gdy rozprzegała się świetna trupa krakowska, zebrana przez dyrektora Pawlikowskiego, nowa dyrekcyja musiała wypełniać poważne luki, jakie powstały wówczas w teatrze krakowskim i znajdowała się w tem trudnym położeniu, że nowe siły zastępcze musiały wydać się o tyle słabszymi, o ile ustępujące, wybijały się ponad zwykłą miarę. W tych czasach przybyła do Krakowa i p. Władysława Ordonówna, zaangażowana z teatru lwowskiego. Zakres jej ról początkowo nieznaczny, powiększył się szybko, gdyż nowo-przybyła artystka, szybciej, niż ktokolwiek inny wybiła się na pierwszy plan i dała się poznać swymi wybitnymi zdolnościami. Nie powtarzamy tego, jako zwykłego komplementu stanowisko bowiem, zajmowane przez tę artystkę w teatrze krakowskim, uchyla w zupełności nawet podobne przypuszczenie.

Prawdziwie szybko wybiła się p. Ordonówna i okazała i rozwinęła swój talent artystyczny.

Rodzaj jej twórczości artystycznej należy do zakresu ról wybitnie lirycznych.

Wprawdzie jest to powiedzenie nie ścisłe, ale trudno talentowi młodemu jeszcze i rozwijającemu się — postawić ramy, w któreby zmieścił się — jak przypasowany.

Jedną z najwspanialszych jej ról, którą podbiła sobie wszystkich, nawet najwięcej wymagających

krytyków, było odtworzenie Bronki w „Śniegu“ Przybyszewskiego. Kreacya literacka Bronki należy do prawdziwych arcydzieł naszej współczesnej literatury dramatycznej. Mamy w niej typ kobiety, kochającej gorąco i szczerze i tak poprostu od serca, dla której miłość jest skarbem największym, a gdy ona znika, gdy traci tę jedyną ostoję w życiu, upada bezsilna i życia cel i racya już dla niej nie istnieją.

Tę rolę Bronki oddała Ordonówna z ogromnym temperamentem, z wdziękiem rozkwitającego wiosną pączka róży, że laury, jakie zbierała za tę kreacyę nie były dość wielkie, by mózdz wyrazić to wszystko, co widzowie czuli dla artystki.

Wymieniam tu jeszcze inne role, które mogą razem z powyższą wymienioną dać pojęcie i wyobrażenie o rodzaju talentu Ordonówny.

Z dawniej granych sztuk, wspomnę tu rolę Rusałki w „Dzwonie Zatopionym“ Hauptmana, a z repertuaru tegorocznego z odczuciem i talentem oddaną rolę żony doktora w „Małym Domku“ Ritnera.

Nowa koszula.

Żył swego czasu książę
Właściciel licznych włości,
Najulubieńszym sługą
Był jego podstarość.

Nad dobrem ludu były
Na zamku wciąż debaty,
Tymczasem podstarość
Poddanym sypał baty.

Swój urząd spełniał w imię
Książęcej Jego Mości
Aż w latach czynnej służby
Zastarzał podstarość.

Przybywa więc do księcia
I zwierza swoje bóle:
Że stargał oprócz zdrowia,
Ostatnią swą koszulę.

„Już zdrowia mi nie wrócisz,
Lecz daj książęce słowo,
Że za zasługi moje
Koszulę dasz mi nową!

A książę rzekł łaskawie:
„Zawołaj dóbr mych rządce
I z przyszłą wiosną niechaj
Zasieje len na grządce!

W jesieni len się zbierze
Ogłaszam to orędzie:
A w zimie tkacz nadworny
Koszulę ci uprzedzie.